

W zatopionej wsi prastłowiańskiej sprzed 2.500 lat

Jak mieszkali i żyli Słowianie kilka wieków przed Chrystusem

(Własny reportaż ABC).

Prastłowska osada bagienna w Biskupinie, w pow. żnińskim, stała się obecnie sławną w całym świecie kulturalnym. Setki uczonych z różnych krajów, tysiące turystów z całej Polski — przybywa do Biskupina, aby naocznie przekonać się o wielkiej prawdzie wydzieranej ziemi biskupińskiej. A tą wielką prawdą jest niezatarta karta naszej historii mówiąca, że ziemia wielkopolska już przed 2500 lat należała do Słowian, że w tym czasie na Palukach mieszkali ludzie tej samej krwi — co my.

JAK ODKRYTO OSADĘ?

Było to w jesieni 1933 roku. Kierownik szkoły w Biskupinie p. Walenty Szwaiger, zauważył tuż nad brzegiem biskupińskiego jeziora dziwne jaśniejące pale wystające z wody. Spoglądając swymi podzielił się z właścicielem tego gruntu p. Jerychą, który znowu przy kopaniu toru znalazł w ziemi różne części obróbnego drzewa.

O powyższych odkryciach powiadomiono Dział Przedhistoryczny Muzeum

oraz wału obronnego i falochronu długości 22 m.

Dzięki tym ostatnim pracom — o czym zwiastujących ukazuje się osada możliwie najwierniej, najdokładniej.

CO SIE KRYJE POD DARNIĄ?

Czytelników zaciekał niewątpliwie sposób odsłaniania osady.

Najpierw zdejmują się łopatom warstwę darni, następnie przy pomocy małych łopatek kopie się dalsze warstwy, wybierając ostrożnie każdą grudkę ziemi rękoma w poszukiwaniu zabytków. Przebrana ziemię odnosi się kosami na brzeg jeziora, znajdują się zabytki bywają płukane i sortowane. Po zapisaniu cenniejszych zabytków w księdze inwentaryzacyjnej wędrują one do magazynu. Ważniejsze zabytki będą rysowane lub fotografowane.

Większość oryginalnych zabytków jest składanych w jednej z zrekonstruowanych chat prastłowskiej, która stanowi swego rodzaju muzeum biskupińskie — a zarazem odzwierciedla obraz wnętrza tej chatki prehistorycznej.

JAK WYGLĄDAŁA STAROSŁOWIAŃSKA CHATA?

Na podstawie bezpośrednich wrażeń, jakoteż naukowych wyjaśnień p. dr. Rajewskiego możemy sobie dokładnie odzwierciedlić plan całej osady.

Przed wszystkim przyjąć trzeba, że osada zbudowana była na bagnach. Dlaczego? Najprawdopodobniej ze względów obronnych — bo trudno inaczej wytłumaczyć skłócenie w życiu zbiorowego na terenie bardzo niezdrowym, wilgotnym.

Ze względów też obronnych osada otoczona była ziemnymi wałami obronnymi, umocnionymi drewnianymi podporami. Od strony północnej mieszkańcy osady zabezpieczyli się trzykrotnym takim murem. Dla umocnienia brzegu przed nacierającymi falami wbito w niego grube pale.

W otaczających osadę wałach ziemnych - drewnianych istniały dwie bramy: jedna od strony jeziora, druga od wejścia na półwysep.

Przez wioskę biegle ulice poprzeczne oraz jedna okrężna. Domy łączyły się bezpośrednio z sobą, tak że przejście pomiędzy nimi na inną ulicę było niemożliwe.

Ulice były wąskie, zaledwie na 3 m. szerokie i wyłożone grubymi drewnianymi balami.

Domy biskupińskie były przeważnie dwuizbowe, w dwóch jedynie wypadkach napotkano na domy trzyizbowe. Składały się przeważnie z izby głównej i przedsionka. Podłoga była drewniana, pokrywana często gliną. Na prawo od wejścia znajdowało się okrągłe ognisko z kamieniami polnymi. Okien w domach nie było. Światło wchodziło szerokim wejściem od strony południowej. W kilku domach stwierdzono prągi drewniane. Ściany boczne domów były wysokie na 3 m. Z wewnętrznych urządzeń nie wiele zostało. Jedynie w jednym tylko domu znaleziono na podłodze trzy belki równoległe do siebie, w których tkwiły końce słupków. Były to zapewne przyce służące jako legowiska dla całej rodziny. W innych znowu domach znaleziono grube pnie drzew płasko uciętych — które niewątpliwie zastępowały dzisiejsze stołki.

ŻYCIE MIESZKAŃCÓW OSADY

Mieszkańcy osady żyli głównie z rolnictwa i hodowli bydła — o czym świadczą różne narzędzia rolnicze jak: sierpy żelazne, tłuczki, ziarna pszenicy, jęczmienia, żarna.

Z hodowli zwierząt stwierdzono ślady konia, krowy, kozy, owcy, świni i psa.

Kobiety w prehistorycznym Biskupinie zajmowały się głównie przedmiotami i tkactwem — czego dowodzą

pniamiłki pozostawiały po sobie cięciółka. O garncarstwie świadczą liczne na-

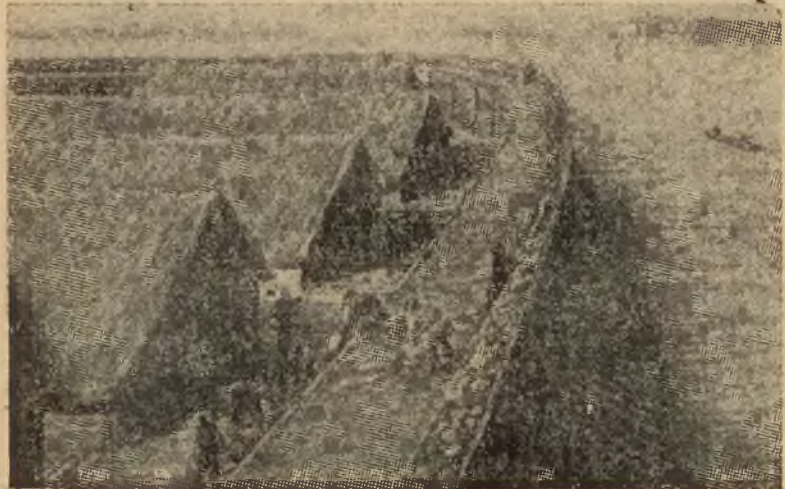
czynia gliniane, niejedne pięknie ozdobione ornamentacją i inkrustowaną białą masą. Spotkano nawet naczynia ze śladami barwienia ich przy pomocy ziemnych farb.

Odlewnictwo było najczęściej bronzowe. Koło tarczowe dowodzi znowu o uprawianiu kołodziejstwa. Gliniane ciężarki od wrzecion mówią znowu o tkactwie, różne kraty, furtki stanowią dowód rzemiosła stolarskiego, narzędzia żelazne dowodzą istnienia kowalstwa i t. d.

Liczne natomiast są dowody ozdób metalowych w postaci szpil, bransole-

nie uchowały się, i klikaset najcenniejszych przedmiotów, w tym kilkadziesiąt przesiłków glinianych od wrzecion, kilkanaście ośledek z lupku od noży, grzebień kościany, sztyła, ryś, igły z kości i rogu, paciorki ze szkła, haczyki żelazne do wędki, duża ilość ułamków naczyń lepienych jeszcze ręcznie, ułamki naczyń łoczonych na kole, ziarna zbóż oraz kości zwierząt domowych i dzikich.

Dzięki odkryciu grodów wczesnohistorycznych, pochodzących z czasów od 8-go do 12-go wieku w Biskupinie, mamy możliwość poznania bogatej kul-



Widok osady bagiennej z wałami i falochronem od strony wschodniej. (Rekonstrukcja).

Dziś, kiedy pojawiać się zaczęły tendencje fałszywe tezy historyków niemieckich o dawnych ludach zamieszkujących dzisiejszą Wielkopolskę — starosłowiańska osada w Biskupinie zdradza swoje tajemnice, aby ciós zadać kłamstwu i dać świadectwo prawdzie.

PIERWSZE KROKI W PRASŁOWIAŃSKIEJ WSI

Jedziemy do Żnina, stolicy Paluk — a stąd kolejką powiatową do Biskupina.

Widoki, jakie się przed nami rozciągają po obu bokach pociągu — są wyjątkowo piękne. To ukazują się malowniczo sfalowane wzgórza, to znowu lazurowe lustra jezior — a wreszcie najpiękniejsza wieś na Palukach — Wenecja. Z trzech stron oblana wodą — z pięknym kościółkiem w środku — przypomina naprawdę wenecki krajobraz.

Jeszcze jedno jezioro — robimy woło riego duży zakręt i oto stajemy w Biskupinie.

Wchodzimy na teren wykopalisk. Po bokach zrekonstruowane chaty prastłowskie, przed nami znowu obraz dawnej wsi!

Równoległe ulice, poprzeczne i okrężne dają pojęcie o rozplanowaniu osady.

Widzimy podłogi domów, które przylegały bezpośrednio do siebie tuż wzdłuż ulic. Są tylko same belki, słupy, kora, kamienie palne stanowiące ognisko — wszystko to daje nam tak wierny obraz starosłowiańskiej osady, iż nie ma wprost słów podziwu dla zle-

Wielkopolskiego. Po przybyciu na miejsce p. prof. Kostrzewski — stwierdził, iż ma się do czynienia z osadą przedhistoryczną, pochodzącą z początku epoki żelaznej (t. j. czasu między 700 a 400 lat przed Chrystusem) i założoną przez prastłowską ludność kultury łuczyczej.

W roku 1934 rozpoczęto pierwsze prace. Już pierwsze odkrycia przyniosły rewelacyjne wyniki.

Poza darnią, stanowiącą pierwszą warstwę, napotkano na różne zabytki z okresu wczesnohistorycznego — a poniżej zaś odkopano podłogi domów i ulic.

W tym samym roku odkryto również część wału obronnego z drzewa i drewniane umocnienia brzegu.

W roku 1935 rozpoczęły prace wykopaliskowe na większą skalę.

WYNIKI PRAC

W wyniku tych prac odkryto sześć ulic równoległych, część ulicy, okrężnej, idącej wzdłuż brzegu półwyspu, trzy rzędy drewnianych wałów obronnych i wielki falochron. Ponadto odkryto pierwsze ślady osadnictwa z okresu rzymskiego w postaci ułamków naczyń.

W roku 1936 na półwyspie biskupińskim pobudowano stały drewniany oboz dla ekspedycji wykopaliskowej oraz hangar dla balonu służącego do zdjęć fotograficznych w Biskupinie.

Z cenniejszych zabytków wykopaliskowych w tym roku wymienić przede wszystkim należy sztyła kościanej długości 19 cm. ozdobione zagadkowym ornamentem. Liczy ono ponad 5 tysięcy lat.

Z prac i odkryć dokonanych w ostatnim czasie wymienić jeszcze trzeba



Naczynia gliniane z osady prehistorycznej w Biskupinie.

mi i czasu, który tak wiernie zakonserwował zabytki.

Zanim wdziemy w szczegóły osady — posłuchajmy historii odkrycia, którą nam licznie zebrany opowiada p. dr. Rajewski.

odkrycie całego falochronu, pomostu, niekiedy drewnianej, szpilki z brązu, dużego naczynia grafitowanego — w obecnym zaś roku zrekonstruowano drugą chatę prehistoryczną, dwie ulice poprzeczne część ulicy okrężnej

Życie kulturalne

TEATR

ITALSKIE „WOZY TESPISA” WCIĄŻ W RUCHU

Wielka organizacja kulturalna w Italii faszystowskiej „Dopo lavoro” dostarczająca dziesiątkom tysięcy gościwie rozrywki najwięcej bodaj energii i wysiłku wkłada w organizację widowisk teatralnych, operowych i filmowych. W czasie lata operowy „Wóz Tespisa” objechał 42 prowincje, dając 75 przedstawień dla 433 tysięcy widzów. Dwa „wozy” dramatyczne w 36 prowincjach dały 123 spektakle dla 143.330 widzów. Poza tym w 22 prowincjach „Dopo lavoro” zorganizowało amatorskie „wozy Tespisa”, które dały 35 widowisk dla 175.000 widzów. Wędrownych kinematografów jest aż 30. Dają one filmy artystyczne przeplatane popularnymi propagandowymi krótkometrażówkami. W ciągu ostatniego sezonu plan ich był obfity, senase w 2175 wioskach i osadach i 2 miliony widzów. Przypomnieć trzeba, że we Włoszech do dzisiaj niema stałych teatrów, a tylko szereg zespołów wędrujących po całym kraju. Gdy do podanej statystyki dodamy organizację częstych widowisk masowych, obchodów, świąt faszystowskich, rocznic etc. zorientować się można, jak bardzo rozgalęziona jest instytucja „Dopo lavoro” i jak cennym jest ona czynnikiem politycznym i społecznym życia współpracy Italii.

ARCHEOLOGIA

ODKRYCIE FORTECY Z VI W.

W pobliżu miejscowości Sačovec w Bułgarii natrafiono na ślady fortecy

z VI wieku, w której jakieś dawne plemię germańskie, sprzymierzone z Bizancjum, broniło granicy Dunaju przed ciągłymi atakami plemion ciągnących ze stepów rosyjskich. Z uwagi na doniosłe znaczenie historyczne i archeologiczne tych ruin dalsze prace wykopaliskowe prowadzone będą wspólnie z archeologami niemieckimi.

NAUKA

ODKRYCIE CENNYCH REKOPISÓW MENDELEJEWY

W Leningradzie odkryto szereg rękopisów, ulotek i dokumentów, odnoszących się do słynnego chemika Mendelejewa. Uniwersytet leningradzki wyda wkrótce specjalny tom not naukowych, gdzie znajda się wszystkie nowo odkryte materiały.

VARIA

OPIEKA NAD ZABYTKAMI

Wydział Powiat. w Nowym Targu zwrócił się do gmin z apelem, by otoczyły opieką zabytkowe kaplice i figury przydrożne. W związku z tym powstały w poszczególnych gminach komitety, których zadaniem będzie przeprowadzenie rejestru kapliczek i figur, zachowanie ich w dobrym stanie oraz utrzymanie domorodnych z rzeźbiarzy.

RESTAUACJA STARYCH KAPLIC W PUCKU

Kaplice słynnej gotyckiej świątyni w Pucku poddane zostały gruntownej restauracji, którą przeprowadza artysta - malarz Wł. Drapiewski z Pelplina, twórcą polichromii w stylu kaszubskim w kościele Swarzewskim.



Widok ogólny robót z lotu ptaka.

tek, naszyjników, paciorków szklanych i brązowych, dalej różne narzędzia, formy odlewnicze, oraz zabawki w postaci glinianych figurek ptaszków, barana, grzechotki, małe talerzyki, kulki gliniane i t. p.

Wszystkie te zabytki oglądamy w jednej z zrekonstruowanych chatek.

KATASTROFA POWODZI

Osada biskupińska przechodziła zmienne koleje. Jak wskazują luźne nadpalone belki — osada ulegała częstym pożarom. Nie rzadkie też musiały być katastrofy powodziowe — o czym świadczą ślady podwyższenia ulic i podłóg. Wszystkie te środki bezpieczeństwa okazały się niedostateczne. Woda stale wzrastała — tak, iż wreszcie mieszkańcy osady musieli ją nagle opuszczać. O tym, jak daleko sięgała woda świadczą warstwy szlamu jeziornego, obejmująca przestrzeń całej odkopanej osady — a dochodząca do 1 m. grubości.

KATASTROFA — BŁOGOSŁAWIENSTWEM DLA NAUKI

W ostatnich tygodniach rozkopano



Tak wyglądał mur obronny oraz falochron od strony jeziora w osadzie bagiennej w Biskupinie.

w Biskupinie dalszych 500 m. kw. natrafiając górą na warstwę z okresu wczesnohistorycznego, z wieku 9-go do 11-go po Chr. W warstwie tej znalazło się kilka palenisk kamiennych (konstrukcje drewniane z braku w kuszubskim w kościele Swarzewskim).

szę p. prof. Kostrzewski w jednej z licznych jego książek, — która wypadała naszym przodków z półwyspu, była więc błogosławieństwem dla nauki, tak samo, jak wybuch Wezu- wiusza, który zniszczył Pompeję i Herculanium.

E. Natalski.

JACEK BRZEZINA

29)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

X.

Spotkała Scaniego na korytarzu. Przechadzał się wzdłuż chodnika długimi, cichymi krokami. Rozejrzał się bacznie dookoła i pocałował ją z galanterią w rękę.

— Gdzie jest twój pokój?

Zaniepokoiła się:

— Czy nie lepiej byłoby u ciebie porozmawiać?

— Nie! — Wołał nie ryzykować. Był zawsze przesadnie ostrożny w stosunku do siebie samego.

Otworzyła drzwi i chciała zapalić światło, lecz on powstrzymał ją od tego:

— Pamiętaj, że cię nie ma w hotelu!

W ciemnościach zabłysła latarka elektryczna. Białe kółko przesłiznęło się po ścianie, przystając dłużej na bardziej wystających obiektach pokoju. Skoczyło na szafę, zajął się łóżko. Po chwili znikło i zabłysło znowu w łazience. Scani badał mieszkanie.

— Kto mieszka w pokojach obok ciebie? — Stał koło niej. W ciemnościach widziała tylko czerwony punkcik jarzącego się papierosa.

— Tom Draws i Sęk.

— Pierwszy to ten Anglik, który był z tobą w Kit Kacie?

— Tak!

— A Sęk, kłóz to taki?

Po omacku znalazła fotel i w nim usiadła wygodnie. W krótkich słowach opowiedziała Scaniemu historię ostatnich wypadków w Abou - Kemalu.

— Wspomniał coś o czekoladzie...

Usłyszała trzask otwieranych drzwi. Śnuga białego, księ-

życowego światła zaalała pokój. Scani wyszedł na balkon.

Po paru minutach był już z powrotem.

— Nikogo w obu pokojach nie ma.

— Dobre są te wspólne balkony! — zaśmiała się cicho.

— Nie zawsze! — mruknął siadając obok niej na porę-

czy fotelu.

— Mów prędko, o co ci chodzi, bo nie mam zbyt dużo czasu.

— Anglik na ciebie czeka?

— Tak. Musiałam mu przyrzec, że zaraz wrócę. Nie mogłam się inaczej wykręcić.

Mileżał, więc widocznie aprobował jej posunięcie.

— Słuchaj uważnie! — rzekł po chwili. — Sprawa przed-

stawia się bardzo poważnie. Z tym, coś ty mi jeszcze powie-

działa o tym Sęku, grożące nam niebezpieczeństwo urasta

do wielkich rozmiarów. Zniżył głos do szeptu. — Depeszowa-

łem ci do Abou - Kemalu, że przyjadę tutaj jutro. Przyje-

chałem jak widzisz jeszcze dzisiaj, ściśle mówiąc przed go-

dziną. Tyle, że zdążyłem się przebrać i pójść na miasto, by

odszukać ciebie. — Począł przechadzać się po pokoju. —

Byłem w Tel Avivie, gdzie zatrzymałem się na parę dni.

Tamtejsze Żydóweczki są niezgodo... — Ogień papierosa za-

jaśniał silniej. — Przed pięcioma godzinami dostałem depesz-

ę od Dżeki. Przeczytaj! — podała jej blankiet i oświetliła go

latarką.

Z podnieceniem odcyfrowała szyfr. Brzmiał groźnie. „Są

na tropie. Wysłano do Abou Kemal człowieka. Trzeba go odszukać i unieszkodliwić”.

Szum bijącego o nadbrzeżne skały morza wdzierał się do pokoju, przerywając milczenie.

— I co ty na to? — głos Scaniego był jak zwykle spokojny.

— Podpisuję wyrok śmierci na Sęku! — odparła zimno przykładając zapałkę do blankietu depeszy.

— Czy nie mylisz się co do niego?

— Nie! Chyba mam dosyć dowodów.

— Radzę ci jednak zastanowić się. Sprawa nie jest biała i jakieś niepotrzebne lub fałszywe posunięcie może spowodować katastrofę!

Wiedziała o tym i coś jej mówiło, że katastrofa jest bliższa, niż jej się zdawało.

— Nie ma o czym chwilowo myśleć! Jutro wracam do Abou Kemal i tam wszystko załatwię. Ty zostaniesz tutaj, by przypilnować transportu. Powinieneś już być dzisiaj na miejscu.

— Dostę! — Jej zimny i zrównoważony głos zawsze mroził wykwintowego markiza. — Powiedziałam, że zostaniesz i koniec! Towar ma być załadowany na „Italian Prince” za trzy dni i musisz do tego czasu tutaj pozostać. Potem rób sobie, co chcesz!

Markiz znowu zaczął chodzić swym cichym krokiem po pokoju.

Siedziała spokojnie rozmyślając nad otrzymanymi wiadomościami gdy nagle poczuła koto twarzy gorący oddech i męskie ręce uniosły ją jak piórko w powietrzu. Zasyłała ją pocałunkami.

(D. c. n.).